

Kuryer Poznański.

Nr. 298.

Redaktor odpowiedzialny

Poniedziałek, 31 grudnia 1877.

Józef Żorawski.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek, w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portumyru redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedyca przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitgeb. **Ajenty Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia pisane w ekspedyce jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbierdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Haasenstein & Vogt Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymbierdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolinerowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same, co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Pozn.

Z powodu święta uroczystego Kuryer jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 31 grudnia.

Ostatni dzień w bieżącym roku przyniósł nam znaczną zmianę w położeniu kwestyi wschodniej, nie na teatrach wojennych, lecz na polu dyplomatycznym. Według telegramu biura Wolffa z Londynu z dnia 29 bm. miał sułtan prosić rząd angielski, ażeby u cara rosyjskiego poczynił kroki, któreby doprowadziły do rokowań pokojowych a rząd angielski oświadczył gotowość swą do uwzględnienia tej prośby. — Dalszy telegram tegoż biura potwierdza całkiem to doniesienie w następujących wyrazach: „Wiadomość, że rząd angielski prosił turecką o medycację przyjął, potwierdza się zupełnie“ i dodaje, że londyńskie dzienniki rano z dnia 29 bm. pochwalają bez wyjątku krok ten sułtana, nazywając go roztropnym i pełnym godności. Kładą one przyścisł na to, że Porta nie mogła nie lepszego uczynić, jak sprawę swą oddać absolutnie w ręce Anglii. Times mniema, że postanowienie gabinetu angielskiego przyjęcia medycacji jest najlepszą odpowiedzią na pogłoski o zacheiankach wojennych Anglii. Morningpost podnosi, że zadanie, jakie Anglia na siebie przyjęła, nie jest ograniczoną żadną podstawą dla uregulowania kwestyi, nie inwoluje ono niczego więcej, jak wystawienia na próbę obojętnej Rosji do zawiazania rokowań. Ustanowienie warunków pokojowych pozostawionem zostanie dalszemu rozważeniu. — Tyle nam przyniosły telegrams sobotnie, które naturalnie do nas doszły późno wieczorem, po zamknięciu sobotniego numeru naszego pisma. — Dzisiejsze dzienniki i telegrams przynoszą nam już wiadomości, jak się różne mocarstwa na powyższy krok Turcyi i postanowienie Anglii zapatrują. I tak donosi berlińska Deutsches Montags-Blatt w prywatnym telegramie z Paryża, że w tamtejszych kołach rządowych głoszą, iż królowa Wiktoria zażądała listownie od lorda Beaconsfield, ażeby przy zagrożeniu interesów an-

gielskich przez Moskwę przedewszystkiem wszelkie różnice w łonie gabinetu usunięte zostały. List ten datowany jest przed dwoma tygodniami. Obecnie nastąpiło bezpośrednie pośrednictwo Anglii, ażeby zmusić Moskwę do wyjaśnienia swych żądań. Wrazie gdyby oferta angielska uwzględnioną być nie miała, natenczas gabinet jednoznacznie do parlamentu się odwołał, ażeby od niego pozyskać środki na akcyę ku obronie interesów angielskich. Gdyby się zaś parlament miał oprzeć i polityki gabinetu nie pochwalić, natenczasby parlament rozwiązano a ministerstwo by nie ustąpiło. W Indjach znajduje się liczna armia w pogotowiu, którą każdą chwilą do Europy przetransportować można. — Wiedeńska inspirowana przez rząd Montagsrevue, omawiając medycację angielską, powiada, że o istnieniu zasadniczej skłonności Moskwy do pokoju wątpliwą prawie nie można, ponieważ zima utrudnia prowadzenie wojny i wymaga wielkich ofiar. Moskwa domaga się jednakże bezpośredniego od Turcyi wstępu do pokoju. Istota atoli i charakter warunków pokojowych nie zmienia się ani przez dłuższy lub krótszy czas trwania wojny, ani przez poniesione ofiary lub odniesione sukcesy wojskowe. Interesa jedynie europejskie stanowić będą podstawę a Austrija i nadal bronić ich będzie wspólnie z Europą, specjalne zaś swoje interesy na własny rachunek. Neutralność Austrii nie jest bynajmniej oświadczeniem zrezygnowania czy to wobec wojny, czy też pokoju, którego utrwalenie znajdzie Austrię jako czynnie współdziałającą i prawdopodobnie decydującą słowo na szalę rzucające mocarstwo. — Z innych stolic wielkich mocarstw zbywa dotąd na wiadomościach o zapatrywaniu się na nowe to stadyum, w jakie weszła kwestya wschodnia.

Ze stolicy nad Nową mamy przed sobą dwa telegrams, które, jakkolwiek nie tyczą się bezpośrednio powyższej traktowanej kwestyi, to jednakże w ścisłym pozostają związku z wojną i rzucają światło na zapatrywanie się gabinetu moskiewskiego pod względem pretensyi tego mocarstwa. I tak Agence Russe oznacza rozszerzoną świeżo przez zagraniczne dzienniki wiadomość o wydawym co dopiero okólniku księcia Gerczakowa za nieuzasadnioną, przyczem podnosi, że podobnego okólnika nie było potrzeba, ponieważ rząd carski od początku jasno wypowiedział cele swe, jakie przez wojnę osiągnąć zamierza. Co się tyczy pokoju, którego warunki, jakkolwiek zawsze od wypadków wojennych zależne, mocarstwom są znane, mocarstwa owe, o ile takowe strzedz chciały specjalnych swych interesów, wyluszczyły je jasno.

szności, która była skutkiem zapalenia płuc i worka sercowego — zasnął snem tak ciężkim, że się raczej odurzeniem wydawał.

Wówczas zaprosił księdza Stefana, reformata, aby przystąpił z Sakramentami św. pod koniec pomazania olejem świętym, chory odpół godziny nie dający znaku życia, nagle oczy otworzył, a spostrzegłszy kapłana i zgromadzoną rodzinę, służbę i wielu rodaków, zapytał: „Co się dzieje?“ Odpowiedziałem:

— Jenerał odbierasz ostatnie Sakramenta. — Ach, dzięki ci, mój księże Stefanie, dzięki stokrotne za pamięć o mnie — zawołał, i toszczęć się niepomału, że nie przygotowany do tak ważnego aktu przystępuje, przeżegnał się i zaczął po cichu odmawiać modlitwę. Następnie poprosiwszy nas, abyśmy się oddali, wypowiadał się i zawezwał nas znowu, gdy miał przystąpić do komunii św. Sakrament ten przyjął tak spokojnie i pokornie, że mógłbym go postawić za przykład tych dwóch przymiotów duszy: spokoju i pokory.

Modlił się jeszcze z księdzem, głośno odczytującym modlitwę, gdy znużonego poprosiłem, aby odpoczął nieco.

— Nie — zawołał. Teraz gdy mam Boga przytomnego w sobie, niechaj was błogosławię i pożegnaj się z wami, moi drodzy.

Przybliżyła się żona: przeproszała ją za drobne uchybienia, jakich się dopuścił w ostatnich dniach choroby, a potem błogosławił. Przyszły dalej obie córki; błogosławił je i upomniał, aby były Polkami i aby się nauczyły stosować zawsze do potrzeb kraju. Za rodziną postępowali porządkiem studzy; wszystkim dziękował serdecznie i przeproszał za podejmowane około siebie

Car skrzyż w ten sposób w stanie uspokojeniu. Ponieważ zaś w intencjach carskiego gabinetu żadne nie zaszyły zmiany, przeto wydanie noty okólniej nie było potrzebnem. — Dniaś Nowoje Wremia wypowiada podług nadesłanej jej wiadomości, podług gabinetu angielskiego doniosł był mocarstwom Anglii celem zabezpieczenia swych inw zamierza na Wschodzie pewne punkta, do, że chodzi właśnie o wybór tych pu. Jeżeli dzienniki wskazywały rządowi retę, Cypr, Galipolis, Egipt a nawet i ród i Batum, natenczas rozwały należą, zięją punkta, które Rosyą nie nie obchodzą czas kiedy obsadzenie innych równałoby wypowiedzeniu wojny.

Podtelegram Timesa z Paryża z dnia 28 b. m. francuski minister spraw zagranicznych Waddington, przesłać rządowi notę, podług rząd francuski na przypadek konklawe z się na porozumieniu, jakie panuje pomiędzy mocarstwami katolickimi. Co się tyczy polityki wewnętrznej, to bronić on będzie ministerstwa wyznań przeciwko jego przeciwnikom, lecz z drugiej strony weźmie równie opiekę towarzystwo świeckie przed nadużyciem klerykałnemi. W kwestyi wschodniej za Francya aż do rozpoczęcia rokowań o całkowite wyczekujące stanowisko a, jeżeli wydana o swe zdanie, wypowie się otw. Lecz już dziś nie wacha się oświadczyć nie, że nie mogłaby obojętnie patrzeć na morzu Sroczemnym. W kwestyi akiej, tudzież w reorganizacyi prowincyi oskisk Turcyi nie ma Francya interesu, ma ona żadnych obowiązków i nie szuka.

o układów, toczonych w Warcinie pomiędzy Bismarckiem a marszałkiem pruskiej poselskiej, oddawna wymienianym kanonem do teki ministerjalnej, o których dzieł niemieckie wszelkich odcieni tyle się tuja a o których bliższe szczegóły podajemy niż pod właściwą rubryką „Niemcy“, zaznamy tu jedynie, że p. v. Bennigsen w powrośtu z Warcina przejeżdżał wczoraj przez Berlin. O ile się jednakże zdaje, nie przy on tak pomysłnych wiadomości, jakich się niekiekie dzienniki „liberalne“ spodziewały. Na anal Ztg. wypowiedział bowiem wyraźnie, że, o rezultacie w Warcinie toczonych rokowań słyhać, rozwiązania panującego przesile nie należy się spodziewać ani w tych dniach ani w pierwszych roku przyszłego. Jakżeczw pewna oznacza jednakże, iż książe Bisock obstaruje przy konieczności powołania do ru żywiółów, które bezpośrednio połączone

trudnietylko w ostatnich chwilach, ale podczas całorocznej pielgrzymki po za granicami kraju. — Na końcu szli radocy, którzy byli się zbiegli na głos, że jenerał umiera. Każdemu z osobna coś wiewdział, każdego o coś prosił, każdemu coś lecił; wszystkich jednak upominał i prosił aby byli dobrymi Polakami, unikali stronniczych zatań i kochali Boga. Zwracając się do Lucyan Siemińskiego, dodał, aby był prawdziwym katolikiem.

ostatni przybył książe Jabłonowski. Jenerał już s był położony dla wypoczynku i dla pofolgowań bólem serca, które nie odstępowaly go ani w chwilę. Uwiadomiony przezemnie o nowym ościu, podniósł się i, uchwyciwszy go za rękę, biskał serdecznie i dziękował temi słowy:

— Dziękuję, Mości książe za pamięć o mnie, dziękuję stokrotnie. Zastajesz mnie w godzinie śmierci — pozwól zatem, aby Ci powiedział to, co wał wszystkim radbym powiedzieć głośno. Zawsze byłeś dobrym Polakiem, spodziewam się, że nim zostaniesz i nadal; dla tego powiedz wszystkim twego stanu, że im, jako ludziom z rodu, majątku i historii, zajmującym najwyższe stanowisko w narodzie, przez który powstał, należy się zaprzeczyć samych siebie, a myśleć o wywoboczeniu narodu, ku czemu dziś potrzeba tylko loalnych chęci a pracy! Niech was na tój drodze Bóg błogosławi tak, jak ja ciebie, Mości książe, błogosławię w imię Boga Ojców naszych.

A kładąc krzyż na głowie księcia, westchnął do Boga i ścisłacz począł płaczącego, a nawet zanoszącego się od płaczu. Odpocząwszy potem przez chwilę, zapytał żony, gdzie go pochowa? Odpowiedziała, że zastępuje się do jego życzenia, a jenerał wyraził chęć, aby go złożono w Krasnem,

szą z większością reprezentacyi narodu. Powrotu kanclerza do Berlina spodziewać się nie należy przed końcem stycznia a w żadnym razie przed zagajaniem parlamentu niemieckiego.

Inną kwestyą, którą się zajmuje równocześnie nie tylko prasa niemiecka, lecz i wiedeńska i węgierska, jest przyjazd prezesa ministerstwa węgierskiego do Berlina. I pod tym względem nie zbywa na jak najróżnorodniejszych domysłach. Podczas kiedy bowiem jedne dzienniki twierdzą, że podróż p. Tiszy do stolicy Niemiec ma wyłącznie charakter prywatny i że prezes ministerstwa chciał tylko odwiedzić syna swego, uczęszczającego na uniwersytet berliński, dopatrują się inne w niej związku z sprawą wschodnią lub z kwestyą zawrzeć się mającego traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami. Podczas kiedy pierwsze przypuszczenie mało ma za sobą prawdopodobieństwa, wydawać się może drugie bardziej uzasadnionem. Wiedeńska Deutsche Ztg pisze pod tym względem co następuje:

W nauce o wojnie odgrywają „strategiczne trójkąty“ wielką rolę. Owa strona, która posiada dwa kąty podobnego trójkąta, może żywić uzasadnioną nadzieję, że i trzecim kątem zawładnie. Podobny stosunek zachodzi prawdopodobnie i w polityce. Berlin, Wiedeń i Peszt uważają można za kończyny „dyplomatycznego trójkąta“, przy którym wspólnemu działaniu dwóch kończyn bardzo łatwo by się udać mogło, trzymać trzecią w szachu. Tak w polityce wschodniej, jak i z ugodą tak ściśle związanej kwestyi polityki handlowej ciągną się nici w trójkącie przez Wiedeń, Peszt i Berlin, i, wychodząc z tego stanowiska, otwiera osobiste skomunikowanie się węgierskiego prezesa ministrów z Berlinem perspektywę, w której trzeci trygonometryczny kąt, Wiedeń, widoczny jest jedynie w tyle i to w nader niebezpiecznym odosobnieniu. W kwestyi wschodniej może w niejednym porozumieniu się Peszt z Berlinem z pominięciem Wiednia, co jednakże całosci państwa nie zagraża rzeczywistym niebezpieczeństwem. Daleko przecięź groźniejszem dla austriackiej połowy państwa wydaje się być w oczy bijące zbliżenie się pomiędzy węgiersko-królewską a nową niemiecką stolicą w kwestyi polityki handlowej.

Bądź jak bądź, tyle zdaje się być rzeczą pewną, że prezes gabinetu węgierskiego inny musiał mieć cel podróży swęj podróży do Berlina, jak odwiedzenie syna, gdyż łatwiejby pewnie było studentowi udać się, zwłaszcza w czasie świąt, do ojca w Peszcie, niż prezesowi ministerstwa opuszczać stolicę swego kraju, choćby tylko na kilka dni i to w czasach takich, jak obecne, w których każda chwila zmienić może i faktycznie zmienia całą sytuacyę polityczną. — Dziwnym zbiegiem okoliczności bawi równocześnie p. Gambetta w Rzymie. Po co się tam udał, zasłonięte jest jak na teraz tajemnicą. Nie odbiegniemy jednakże za nadto od prawdy, jeżeli przypuścimy, że eksdyktator pragnie zawiązać bliższe stosunki z demagogami

własnej wsi, w Rzeszowskim obwodzie, gdzie ma być wystawiona jak najprostsza kapłozka, a na nagrobku napis: „Tu spoczywa Jan Skrzynecki, wódz polski.“

Po chwili odpoczynku odezwał się znowu do żony z prośbą, aby ubogiej polskiej rodzinie dała od niego pieniądze wsparcie — wreszcie, aby udzieliła również pomocy okaleczalnemu żołnierzowi polskiemu, i aby złożyła 80 franków na odnowienie obrazu Matki Boskiej w kościele Panny Maryi, na ręce pani Henr. Wodzickiej.

Po dwugodzinym spoczynku zapytał mnie, czy już z pewnością zbliża się dzień ostatnia chwila, a gdy odparłem, że Bóg może ją jeszcze oddalić: „A tak!“ rzekł, a westchnawszy głośno począł mówić:

— Boże Wielki! dałeś mi siłę na wszystko, co było trzeba przenieść w życiu — znośmiem wszystko, boś tak chciał, o Panie! ale dla czegoż dziś we mnie wznieciłeś żal, że nie mogę umrzeć w walce za naród mój, w walce, która się zbliża — o tak zbliża się, zbliża! Czemuż nie może ugodzić mnie kula? Czemu Panie?! — Ha! taka śnać wola Twoja!

Tu zaczął się modlić, a po chwili zasnął. Spał przez kilka godzin, a zbudziwszy się o 4tej rano na odgłos dzwonów wzywających na Anioł Pański — jak Mann powiada, ostatnią pobudką katolicką zbudzony, odmówił Anioł Pański po raz ostatni na świecie i zasnął, ale już na — wieki!

Część przejęci, stali wszyscy ze łzami w oczach około łoża boleści i śmierci wodza. Piękny zaiste dał przykład z siebie i w godzinę zgonu. Jak mógł, tak służył...

Śmierć

Jenerała Skrzyneckiego.

(Z współczesnego listu dra Bogusława Kopyńskiego.)

W Krakowie, 15 stycznia 1860.

Smutny mieliśmy temi dniami obrzęd. Jenerał Skrzynecki umarł na dniu 12 b. m., a pochowanym został dnia 14 na cmentarzu krakowskim. Pogrzeb jego, jak się domyślić łatwo, wspaniały i wielki, jest jawnym czynem; każdy go widział, każdy go zatem ośmiać może. Ja widziałem i słyzałem jednakże to, czego nie wielu było świadkami, co się działo w chwili ważnej dla jenerała, bo bezpośrednio przed zgonem, a było tak nadzwyczajnem i tak wznieśliem, że każdego, nawet nie Polaka, obchodzić musi.

Skrzynecki od 18 miesięcy był bardzo cierpiącym, przed półrokiem, kiedy bóle się zwiększyły, zaklął mnie na słowo, abym mu powiedział otwarcie, gdy chwila zgonu nadejdzie. Przynależem i 11 b. m. o godzinie 1 zpołudnia spełniłem obietnicę.

— Czy w tój chwili mam umierać? zapytał.

— Nie — odpowiedziałem — ale za kilka, lub może kilkanaście godzin.

— Więc mam jeszcze czas — wyrzekł, siedząc na fotelu, bo leżeć nie mógł dla du-

*) List ten, przesyłany nam łaskawie ze Lwowa, po raz pierwszy jest wogóle niniejszem drukowany. Przepiszek Redakcyi Kuryera Pozn.)

włoskimi par excellence, możebnie celem zaprowadzenia i w katolickiej Francji walki kulturalnej, jakkolwiek z drugiej strony utrzymują, że p. Gambetta chciałby osłabić wpływ Niemiec na Włochy a stósunek kraju tego do Francji uczynić serdecznym.

Już po napisaniu powyższego, otrzymaliśmy następujący telegram:

Petersburg, 30 grudnia. Agence Russe nazywa wiadomość dziennika Nowoje Wremia i innych zagranicznych gazet, jakoby gabinet brytyjski wyjawiał mocarstwu zamierzającemu kilka miejscowości na wschodzie w celu obrony interesów angielskich, nieprawdziwą. Gabinet brytyjski objawił po prostu petersburskiemu gabinetowi, że obawa nawet przed prowizorycznym zajęciem Carogrodu przez Moskale wywołałaby w Anglii poruszenie opinii publicznej i zmusiłaby rząd do zarządzenia, końcem obrony angielskich interesów, pewnych środków, których tenże dotychczas starał się uniknąć. Gabinet brytyjski nie wyszczególnił ani swych interesów, ani środków zabezpieczających tychże. W każdym razie nie mogłyby być niemi środki i interesa podane przez Nowoje Wremia i zagraniczne dzienniki, gdyż do tego potrzeba byłoby w danym razie konieczności formalnego wypowiedzenia wojny.—Co do pogłoski, powtarzającej się w prasie zagranicznej, a dotyczącej angielskiej medycacji, powtarza Agence Russe, że medycacja podług publicznego prawa tylko wtedy jest możliwą, gdy obie wojujące strony jej sobie życzą. Pomimo że Rosya każdej chwili gotowa jest zwrócić uwagę na pokojowe oświadczenia Partji, wystósowane do głównej kwatery, to nie uczyniła ona jednakże dotychczas jeszcze niczego, coby upoważniało do wniosku, że godzi się na medycację.

* W dniu jutrzejszym, w pierwszym dniu Nowego Roku, obchodzić będzie Jego Eminencya nasz Kardynał Prymas imieniny swoje. W dniu tym, podwójnie uroczystym, przesyłamy Najdostojniejszemu Prymasowi naszemu w synowskiem przywiązaniu i miłości szczerze i pokorne życzenia, prosząc Boga, aby nam Go w długie lata w czerstwie zachował zdrowiu.

Wesołego również Nowego Roku życzymy naszym Najprzewielebniejszym Biskupom—Sufraganom, ks. Janiszewskiemu i ks. Cybichowskiemu, ks. kanonikowi Kurowskiemu, wszystkim wygnańcom i za sprawę Kościoła cierpiącym, jak szanownemu panu Stanisławowi Różańskiemu, ks. Ciołłiżkiemu, którzy te dwa wesołe święta za kratą więzienną przepędzić musieli, księżom Bielskiemu i Bączkowskiemu, których parafia kościanna mile wspomina w dzisiejszym numerze naszego pisma, wszystkim tulańcom i wygnańcom za Kościół i Ojczyznę, a także wszystkim naszym przyjaciółom i czytelnikom.

Rok 1877.

Skreślone przez nas w ostatnim numerze skutki kulturkampfu podają w ogólnych zarysach obiektywny obraz tych spustoszeń i strat, na jakie w ostatnim czasie narażeni byliśmy. Pozostaje nam jeszcze podnieść te uczucia bolesne, te cierpienia moralne, to

(10) Przybłęda.

Powieść ukraińska
Iwana Neczuja.

Z rusińskiego przełożył St. Sz.

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 297.)

Jaś rozwinął list księcia do pana Chocińskiego i raz jeszcze głośno odczytał wezwanie go na posadę rządzący pełnomocnego. Książę prosił przez pana Chocińskiego, aby Seredyński przybył czempredź, przyrzekając mu wynagrodzenie, przynoszące rocznie kilka tysięcy rubli.

— Jutro pojedę naprzód sam, a ty przygotuj się tymczasem do drogi.

— Ale nam, Jasiu, trzeba będzie kilka fur do przeprowadki: zagospodarowaliśmy się już przecież trochę, mamy rzeczy, mamy drób!

— Co za drób, jaki drób? ty myślisz zabierać z sobą?

— Jaki? no, indyki, gęsi...

— Jeszcze wymyśl co więcej, krzyknął oburzony małżonek. Tożby nas ludzie wysłiali, gdyby się przytarabanił z kaczkami, indykami itd.

— A kuchennych sprzętów czy mało? i na wóz nie zabierzesz?

— No, wiesz co, Haniu, doskonała jesteś dalibóg! jakież ty sprzęty chcesz brać do Kamiennój? do pałaców chciałyby się pokazać

mocowanie się z przeciwnikami, które patrzyliśmy w roku ubiegłym, który jedynym antidotum była ufność i świętości sprawy naszej, oraz e srodi, jakimi się broniliśmy i opisy gnuśnej nas ciężko dołi. Jedynym blem wierzenia się w wierze, jedynatunkin od upadnięcia na duchu było dnie si oburacz jedności ze Stolicą św. oparte się na Skale Piotrowej i zaczęte tójnoy, jaką daje łączność ze św. pchny Kościołem. Niezwykła uroczystka behodził w roku bieżącym Namid Chrytusowy, dała nam dogodną sposobie i wierzenia tych węzłów, które odtrąca Ojczyznę naszą łączyły z Rzym Wstrapieniu swoim zerwała się lki dugim szeregiem patników z wszczi sanów i z wszystkich dzielnic swoich łączyła do wiecznego miasta, aby u stęzbyłego Arcykapłana-Króla złożyć na wód naszej wierności dla religii Ojczyzny naszego przywiązania do tego Kościoła, kęg wyszło dla Polski światło wiary i kochającego nas serea Jego Emin. Kardynała Prymasa lud, mieszczaństwu i szlachta polska, w bracieżeni zgodzie, złożyli nasze cieni nasze troski, a On nas koił i pocieszał i ojciec całego Chrześcijaństwa, dawszyna nadre rady i wskazówki i zaleciwszy nam trzy wielkie cnoty, co oddał stały się w dniemni gwiazdami naszymi: cierpliwość, stałość i męstwo, wznosił nad nami pasterską prawicę i błogosławił Polskę Koronie. Zgromadzeni u Apostołów i bów ze wszystkich stron Polski rody, pomali się bliżej i w tej religijnej urystości stwierdzili narodową łączność i wianę duchowo i niepodzielną Polski. Nasza polska pielgrzymka do Rzymu i wśród niedoli naszej wielką i wspaniałą następcę naszej dojrzałości i wspanię żywej.

Jak pod względem religijnym, pod względem narodowym rok ubiegający pomysłnie zapisał się na karcie dziejów. Nie dość, że z nieubłaganą konescją przeprowadzano twarzą ustawę o językędowym z roku zeszłego, nie dość, że nie nigdzie nie uwzględniono żądań ludności magającej się prawem dozwolonych wyjw w używaniu języka polskiego przy orh reprezentacji gminnej, dozorów szkółnych, ale nadto przekraczano nawet odnośnie orządzenie naczelnego prezesa, dotyczącywania języka polskiego po szkołach ludoh, i starano się język ten ze szkoly znie usunąć. Inspektorowie powiatowi z nychaną bezwzględnością gospodarowali i godarują w dziedzinie pedagogiki i nie wli się wypowiedzieć otwarcie groźnego hasłaże w szkole ludowej ani czytać, ani pisać polsku nie wolno. Obcięto lekeye i polskiego i nauki religii, zaprowadzono nby system wyłącznego używania języka emieckiego przy wykładzie i wyteżono wst-

z dziezdkami, baryłkami, może jeszcze gaki i miski zabierzesz?

— Garezków brać nie warto, ale doniśda maku zabiorę. Niedawno kupione, nowisusie, wielkie, płaciłam po złotemu w Budyżoczna jarmarku, przecież nie wyrzucę na dwór. Poobwijam, pookrywam słomą i dowiozę choćby wiorst.

— Ha, ha, ha! zaśmiał się Jaś. Pełnomocnik księcia z donicami! ha, ha, ha! O prototy moja, gosposiu droga!

— Czego ty się śmiejesz? Niby to pełnomocnikom nie potrzebne donice!

— Ha, ha, ha! Daj spokój, narobiłbyś nam wstydu na cały świat. Ot, co tam, ty myślisz o swoich donicach, ale mnie w głowie, że m ja jutro pojedę do księcia!

— A wózkim?

— Także ci się zachciało, wózkim!

— Przecież wózek nowy, malowany.

— Ale moja droga, pomyślże sobie, że to do księcia!

— Właśnie on tam będzie patrzył cęm ty przyjechałaś.

— Wiem co zrobić! Wstąpię do Cioćńskiego, zostawię tam swój wózek i poproszę go o kabriolet i parę koni.

— Jak sobie chcesz. Jaby tam pojedła wózkim.

— A ja nie pojedę. Powiedzieliby, że przyjechał jakiś chudy pacholek drabimasty wozem.

— Zostanij Jasiu wprzód państwem, a później dopiero omijaj w to państwo. Przed niewodem ryb nie łowid.

Długo w noc nie myśleli młodzi małżonkowie o spoczynku, wzruszeni nagłem, niespodziewanem szczęściem. Dziwny czasem wybredni

kie siły, aby wprowadzeniem w życie szkół symultannych stłumić w umysłach dzieci katolickie i narodowe uczucie. Jak w sprawie religijnej tak i narodowej lud, nie mając innego legalnego środka obrony, gromadził się na wiecu i w rezolucjach i petycjach domagał się głośno zniesienia ustaw majowych, przywrócenia duchownym nadzoru szkół i wykładu religii, oraz usunięcia praw i rozporządzeń, wydanych na szkodę języka ojczystego. Wiece mnożyły się i mnożą, jak w roku zeszłym, tak i w bieżącym na wszystkich punktach dzielnicy naszej, a na chlubę tych, którzy się ich urządzeniem zajmują, to szczególnie podnieść należy, że z równą gorliwością broniono na nich wszystkich zagrożonych praw naszych, bez różnicy i bez wyjątku; zgromadzenia takie stały się już dzisiaj ogólną potrzebą a radość i wdzięczność zbierającego się na nie ludu najpiękniejszą jest dla kierujących niemi nagraoda.

Położenie braci naszych pod berłem moskiewskiem nie polepszyło się w niczem w ostatnim roku — przeciwnie wojna, wybuchła na Wschodzie nowe na nich sprowadziła klęski. Tysiące rodaków oderwano od rodzin i domowych zagród, popędzono na daleki Wschód i od początku wojny aż do ostatnich wypadków na najniebezpieczniejsze posyłano posterunki. Kraj pokrył się żałobą, tysiące rodzin straciło ojców, synów, mężów i braci, wyciągnięto z kraju zdwojone podatki, prestaty i daniny, na uragowisko kazano podpisywać dobrowolne składki, a na ostatku podżegano nawet do powstania i wprawiano w Polaków, że chcą zbrojnie w obecnej chwili walczyć za swą niepodległość. Nie wchodząc w dalszy rozbiór tej sprawy, konstatujemy, żeśmy z równą we wszystkich częściach kraju rozwagą odepchnęli od siebie podszepty i namowy, żeśmy nie dali się schwycić ani na lep polskich legionów w Turcyi, ani na reprezentancyę Polski za granicą, żeśmy, znadrzawszy i dojrawszy politycznie, nie pozwolili się porwać złudną nadzieją i nie zrobili nie takiego, coby i tak już oplakane położenie nasze pogorszyć mogło. Po klęskach moskiewskich rozsiewane pogłoski o nadaniu konstytucyi w krajach carowi podległych ożywiły i podniosły nadzieje polepszenia dołi braci naszych z poza kordonu; dzisiaj, kiedy wojskowy honor armii moskiewskiej zrehabilitowany został, pogłoski o rzekomych ulgach ucichły, a brutalne czyny Moskwy, gwałty, jakich się dopuszcza na Kościele i narodowości, trwający dotychczas ucisk Unitów nie pozwalają się spodziewać, aby szalem zwycięstwa upojona Moskwa rychło upamiętać się miała.

Najznośniejszym stósunkowo był rok ubiegły dla Galicyi, a chociaż prawa i swobody jej nie cieszą się nowemi nabytkami ani dalszym wzrostem, chociaż na tle obrazu malują się tu i owdzie cienie, to wszelako, ogólnie rzecz biorąc, Galicya wyszła w roku ubiegłym

jest ten Morfeusz: ucieka od oczu w smutku i łosce, nie przychodzi łatwo i do żrenicy zapatrznój w lube obrazy szczęścia.

Po upływie tygodnia gościńcem do Kamiennój sunął się kabriolet pana Chocińskiego a w nim siecieli oboje Seredyńscy. Przy woźnicy umieszczono służącą a na łonie u Haniu spała maleńka jeszcze dziecina. Podwoda z niektórymi przybieranymi gospodarstwu jechała z tyłu. Hania przecież postawiła na swoim i zabrała przynajmniej droższe rzeczy w jej opinii rzeczy, jednake donice i garnki z żalem musiała zostawić mace. Podwoda wlokła się pomału, nakazano bowiem formalowi, aby zjechał do Kamiennój wwoy, aby ukryć przed okiem ludzkim dawne ubóstwo pana plenipotent.

Podróżni nasi jechali pogrążeni w milczeniu. Kabriolet wtoczył się właśnie na wzgórze i d raz, jak na dłoni stanął przed nimi widok przyszłej siedziby. Hania aż krzyknęła z podzawu. Dawne jej marzenia dziecięce stanęły teaz w rzeczywistości przed oczyma. A jakże ta rzeczywistość większa, wyraźniejsza była od otych dum niepochwytnych!

Wysoki pałac o złocistych dachach, wspaniałym gotyckim stylu stał na stoku skalistego wzgórze nad samą rzeką, i patrzył w wodę czterną wieżyczkami i mnóstwem świetlistych okien. Słaba leżała na wyspie, woda rozpadająca się w strugi szumiała po kamiennym gruncie, a około całej wyspy wrywał prześliczny park ogrodem. Powzór, za pałacem majaczyły na niebieskim pogodnym fantastyczne skały. Od starych naprzeciw szerokiego, płynającego mostu sterczały dwie baszty wyszkie, a między nimi wielka brama, wiodąca prosto do parku. Z boku widniały szlachetne setany oranżeryi. Na teje

zwyeczko z niejednej próby. Pod względem rozwoju dobrobytu krajowego wskazać nam należy na świetny rezultat wystawy lwowskiej, tego przemysłowo-rólniczego przeglądu sił i zasobów kraju, który nadspodziewanie korzystnie wypadł i najlepszym był dowodem, że Galicya korzystała doskonale z ostatniego lat dziesiątka i podniosła się tak wysoko, iż nawet poklask cudzoziemców zyskała. Drugim radosnym i pocieszającym objawem była podróż po Galicyi reprezentanta Stolicy św. przy dworze wiedeńskim, Mgra Jacobini'ego. Dostojnik ten kościelny przybył do jednej części Polski, używającej jakich takich swobód, niejakoś w odwiedzin, a przyjęcie, jakie mu kraj cały od Krakowa aż do Lwowa zgromadzone w Starój wsi na uroczystym akcie koronowania obrazu N. Maryi Panny, hołdy składane Przedstawicielowi Ojca św. przez władze, reprezentacje krajowe i wszystkie stany, taką napelnily radością Ojca św., że w osobnym liście podziw i wesele swoje wyraził i hojne błogosławieństwo zlał na całą Galicyę. Wśród te pocieszające fakta miesza się jako fałszywy dźwięk zgubna agitacya, jaką radykalizm lwowski urządził przeciwko delegacyi, chcąc ją zmusić do folgowania dziennikarskim zachciankom i popchnąć do nierozważnych czynów. Agitacya ta skruszyła się o stałość, odwagę i takt delegacyi galicyjskiej we Wiedniu, skłoniła tylko dwóch delegatów do złożenia mandatu i skończyła się klęską p. Dobrzańskiego et consortes. Nie w skutek parcia przewrotnych żywiołów, nie w skutek nacisku z dołu, jak się tém chlabiło dziennikarstwo lwowskie, — jedno z własnej inicjatywy i w dogodnej chwili wypowiedział prezos Koła polskiego p. Grocholski we Wiedniu, jakie stanowisko w sprawie wschodniej zabierają Polacy, a wypowiedział otwarcie, z taktem i umiarkowaniem, jak przystało na prezesa tak poważnej korporacyi, jaką jest delegacya. Czasby był, aby żywioły konserwatywne ocknęły się w Galicyi, a przede wszystkim w jej wschodniej części z długiego uspienia i nie pozwoliły rej wodzić ruchliwej garstce niespokojnych ludzi, którzy same tylko sieją burze, a tém samem wiatry tylko zbierać mogą.

Kończąc ten przegląd domowych spraw naszych, nie możemy nie wspomnieć ze czcią tych spośród nas, których śmierć wyrwała z pola walki i przeniosła do innej, lepszej Ojczyzny. Galicya, która już w roku zeszłym dotkliwie poniosła straty, oplakuje zacnego syna Kościoła i Ojczyzny, zdolnego pisarza, śp. Maurycego Dzieduszyckiego i ozdobę literatury naszej, Lucyana Siemieńskiego; w Prusach Zachodnich zgasł w sędziwym wieku dzielny i nieustrudzony obrońca praw naszych Hiacent Jackowski, który obroną języka polskiego przeciwko nadużyciom biurokracyi wdzięczną w sercach polskich zaskarbił sobie pamięć; w Rzymie zmarł długoletni przełożony misyi polskiej w Paryżu O. Aleksander Jelo-

samą jeszcze wyspie, dalej nieco, stały dwa budynki wielkie, fabryczne, oparte o bok skały a na drugim brzegu rzeki widać było cerkiew z gotycką obok dzwonnica i dalej wzdłuż brzegu budynki murowane, częścią z potrzeby, częścią dla urozmaicenia widoku. Cały ten obraz był tak pełen dostatku, rozkoszy i gustu, że zdawało się mogło, iż tu nie ludzie, lecz jakieś bezcielesne, rajske mieszkają duchy.

— Zgadnij Haniu, w którym domu będziemy mieszkać? zagadnął Jaś zdumioną małżonkę.

— Pewnie w tym, — odpowiedziała, wskazując palcem na nie wielki murowany dom mieszkalny.

— Nie, duszko, tam mieszka lokaj księcia odparł Jaś, uśmiechając się; patrz tam dalej, po za ogrodem książęcym, stoi pałacyk śliczny, widzisz?

— Widzę!

— To będzie nasza siedziba.

Był to rzeczywiście pałacyk, dość obszerny, wysoki, pełen ozdób i wieżyczek himerycznego nawet gustu, zbudowany oczywiście więcej dla upiększenia widoku z okien pańskich na ogród, niż gwoli wygod rządzący. Bądź co bądź jednak był on dlań przeznaczony.

Hania nie chciała wierzyć.

— Gdzie tu mieszkanie rządzący, zwrócił się Jaś z zapytaniem do woźnicy, chcąc przekonać żonę.

— A ot tam na górze, paniczku, odzekał, wskazując palcem.

Haniu ogarnęło jakieś dziwne uczucie, jakby stając przed progmem dostatku i szczęścia, uczuwała obawę przed przestąpieniem onego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sultan wybrał sobie pięciu chrześcijan z gwardyi obywa-
telskiej na adiutantów.

Wiedeń, 30 grudnia. Presse donosi z Bukaresztu, że pomiędzy jeńcami tureckimi okazała się choro-
ba t. z. potocie.

Ateńy, 29 grudnia. Czterech przewodzców po-
wstańców kretańskich wyjechało na wyspę z bronią i amu-
nicją.

Marszałek Mehemed Ali basza, który
niedawno powrócił do Stambułu, został oddany
pod sąd wojenny, ażeby usprawiedliwić się z swego
zachowania pod Orhanią. Oskarżony tłumaczył
się tym, że Moskale zamierzali go obejść i od-
ciąć mu linię odwrotową i dla tego musiał cof-
nąć się z pod Orhanii, miał bowiem pod swo-
jemi rozkazami tylko 22,000 żołnierzy, po naj-
większej części samych baszybożuków, na których
nie mógł liczyć. Dodaje wypada, że Mehemed
Ali nie popadł w nieszczęście, lecz przeciwnie wkrótce
ma otrzymać komendę albo w Tessalii albo w
Adrianopolu, wedle innych zaś nad garnizonem
Carogrodu. Telegram dzisiejszy donosi o mia-
nowaniu Mehameda Ali baszy członkiem rady
wojennój.

O powstaniu pogłoski o śmierci Osma-
na baszy piszą z Pery do Augsb. Allg. Ztg
pod dnem 20 bm.:

Od dnia 15 bm. była tu wiadomość o śmierci
Osmana tak rozpowszechniona i z tak dokładnymi opisy-
waną szczegółami, że nawet Izba deputowanych przyjęła
wiadomość tę za fakt i uchwalila, aby zwłoki bohatera spro-
wadzone były do Carogrodu i pochowane w osobnym gro-
bowcu. Minister Savfet basza miał jako parlamentarz
udać się do Warny i Ruszcuka, aby odebrać ciało
i przewieźć je do stolicy. Geneza tej wieści jest nastę-
pująca: Rodzina marszałka udała się z prośbą do konsula
tureckiego w Kronstadzie (Siedmiogród), aby jej dostar-
czył pewnych wiadomości o stanie baszy. Konsul, który
otrzymał wiadomość o śmierci z wiarogodnego źródła,
telegrafował więc o tem do rodziny jako też do ambasady
tureckiej w Wiedniu. Ambasador, Esad bej udzielił tej
wiadomości hr. Andrassemu, który ze swej strony znowu
telegrafował natychmiast do ajenta dyplomatycznego Au-
stryi w Bukareszcie, żądając dalszych w tej mierze wie-
domości. W odpowiedzi na ten telegram odpowiedział
ajent, że Osman basza żyje i że nawet o amputacji ran-
nej nogi niema ani mowy, a stan chorego polepsza się
znacznie. Ambasada wiedeńska doniosła więc zaraz tele-
gramem ministeryum wojny w Carogrodzie o mylności pog-
łoski, który to telegram ku wielkiemu zadowoleniu opu-
ublikowano zaraz ludności.

Jak pisze dalej tenże korespondent, żona
Osmana baszy umarła ze zgrzyoty w nocy z dnia
15 na 16 bm., matka zaś jej a swiekra mar-
szałka dostała pomieszania zmysłów. O osobie
Osmana dodaje korespondent szczegóły, że jako
wiernie trzymający się tradycyi tureckich, nie
lubił on mieć stosunków z Europą i jej ideami.
Dla tego też nie istnieje wcale portret Osmana,
nigdy bowiem nie dał się na portretować ni
pędzlem ni fotografią; wizerunki pojawiające się
w pismach ilustrowanych są rysowane z fan-
tazyi.

* Z Azji. Z Carogrodu telegrafują, że
pogłoska o opuszczeniu Erzerum przez armię tu-
recką nie potwierdziła się; tylko sami Muktar
basza wyjeżdża z tego miasta. Otrzymał on po-
dobno rozkaz, aby przybył do Carogrodu. Izmail
Haki basza obejmuje naczelne dowództwo w Azji
a szefem jego sztabu będzie Feizi basza.

NIEMCY.

* Berlin, 30 grudnia. Powołanie p. v.
Bennigsen do Warcina wywołało taką moc różno-
litych konjektur po gazetach, żeby nam łamy
kilku numerów Kuryera nie starczyły, gdy-
byśmy jej chcieli już nie tylko powtarzać, ale
choćby tylko w streszczeniu podawać. Tyle jest
pewne, że p. v. Bennigsen powrócił dziś już
z Warcina. Chodziło tam, jak zapewnia Nat.
Ztg., „o wielkiej wagi rokowania pomiędzy księ-
ciem Bismarckiem a p. v. Bennigsenem.“ Podług
wszystkiego, co liberalne dzienniki o tym piszą,
jest zamiarem monarchiczne Prusy zamienić w
parlamentarne, na system angielski. Książę Bis-
marek obradował na z parlamentarnym prze-
wódcą stronnictwa liberalnego w Warcinie nad
programem rządowym, na kilka lat obrachowa-
nym, któryby zabezpieczył wspólne działanie
rządu z większością parlamentarną. Wszystkie
te plany zawisły jeszcze naturalnie od zgodzenia
się na nie cesarza. Gdyby miał być przeprowa-
dzonym plan ten tak, jak go p. v. Treitschke,
Post i inne dzienniki liberalne przedstawiają,
natenczasby Prusy i cesarstwo niemieckie rzą-
dzone były w przyszłości przez kanclerza państwa
a nie przez króla i cesarza. „Jednolita wola“,
którą przeprowadzenia p. v. Treitschke katego-
rycznie się domaga, nie ma być wolą cesarza,
lecz kanclerza. Ministrowie pruscy zamieniliby
zostali podług wczorajszych wskazówek Post na
przewodniczących w urzędach niemieckiego cesar-
stwa, a wyłącznym ich zadaniem byłoby praco-
wać pod odpowiedzialnością kanclerza i przepro-
wadzać jego wolę. Czy cesarz na plany te, jeżeli
one w ogóle, oprócz w głowach liberalnych polity-
ków, gdzieindziej istnieją, zezwoli, trudno nam
uwierzyć, zanim nie ujrzemy tego rzeczywiście
czarno na białym. — Z onegdajszego Przeglądu
politycznego w naszym piśmie znam już jest,
co o sprawie tej pisał Hannover. Cour., uwa-
żany za organ inspirowany przez p. v. Bennigsen.
Inne dzienniki liberalne przedstawiają rzecz tę
w podobny sposób i dodają nadto, że o głównych
zarzaskach tej reformy zawiadomiono przez cesarza
również i przewodzców stronnictw, które połą-
czone być mają w jedną nową frakcyą rządową,
mianowicie przewodzców stronnictwa narodowo-
go, wolno-konserwatywnego i grupy Lü-

we-Calbe, do których się przyłączyć ma pewna
liczba „dzikich“ i nowokonserwatyistów. Dalej
twierdzą, że w razie gdyby kombinacya ta przy-
szła do skutku, natenczasby może nastąpiło
rozwiązanie parlamentu niemieckiego i pruskiej
Izby poselskiej i odwołano by się do narodu pod
względem nowych wyborów. Niewątpliwie roz-
winęłyby wtedy prasa liberalna swój talent przy-
obiecywania narodowi złotych gór, lecz rezultat
nie byłby innym, jak rezultaty wszystkich od-
stronictwa tego pochodzących urzędów, to jest
powiększyłby jeszcze panujący chaos powszechny.
— Kreuz Ztg. natomiast przeczy wogóle, żeby
tak daleko sięgające przeobrażenie było w biegu
a nawet nie wierzy, żeby marszałek pruskiej
Izby poselskiej miał mieć pewne widoki do teki
ministrystw i dodaje: „Kancelerz obejmie praw-
dopodobnie z otwarciem parlamentu napowrót
ster spraw i zapewne dla tego zależy mu na
tym, ażeby się rychło dowiedzieć, jakie stanowi-
sko zajają zamierzający polityczni przyjaciele p. v.
Bennigsen do rządu. Do podróży do Warcina
spowodował książę swego narodowo-liberalnego
powiernika, ażeby zasięgnął od niego o ile moż-
ności dokładnej informacyi co do usposobienia
i zamiarów różnych stronnictw.“

Właśnie w sam czas ogłasza p. Ludolf Pa-
risius broszurkę pod tytułem: „Deutschlands
politische Parteien und das Ministerium Bis-
marck“ (Stronnictwa polityczne Niemiec i mini-
sterstwo Bismarcka). W broszurce swęj, wydanej
w Berlinie u Guttentaga, zajmuje się autor w
dłuższej przedmowie powstaniem i rozwojem
przesilenia kanclerskiego, potępia kult Bismarcka,
przeprowadzony ze strony narodowo-liberalnej,
podług którego jest „niejako zbrodnią przeciwko
religii upatrywać w księciu Bismarcku człowieka
śmiertelnego, lub też, co gorsza, uważać za rzecz
możliwą, żeby tenże z powodu choroby lub znu-
żenia duchowego zmuszonym być miał urzą-
dzić swój zóżyć,“ i dochodzi w końcu do tego rezul-
tatu, że, jeżeli Bismarek w urzędzie pozostanie,
uczyni on to jedynie za cenę przeprowadzić się
mającego przez niego konstytucjonalizmu pozor-
nego. Ze p. Parisius się obawia, ażeby narodo-
wo-liberalni nie pomogli w tym kanclerzowi,
tego nie można mu brać za złe; tak samo jak
jego twierdzenia, że narodowo-liberalni nie wie-
dzą, czego chcą, podczas kiedy Bismarek wie o
tym bardzo dokładnie. Wychodząc z tego faktu,
który przyjąć można za rozumiejący się sam
przez się, to jest że „książę kanclerz przy wzię-
ciu urlopu na wiosnę już przybył do Carogrodu,
i że rokowania z nim w październiku na nowo
podjęte zostały,“ przedkłada sobie autor pytanie:
„Gdzie są narodowo-liberalni mężowie rzeczywi-
stego znaczenia i politycznej powagi,“ którzyby
się w tak krytycznym czasie kwalifikowali na
ministrów i odpowiada na to, że w obecnym prze-
sileniu na trzechby tylko na serwo zwrócić można
uwagę, to jest na pp. v. Forckenbeck, barona
Schenk v. Stauffenberg i v. Pennigsen; przecho-
dząc atoli życiorysy wszystkich trzech szczegó-
łowo, znajduje, że każdemu z nich nie z tej, to
z owęj strony coś zarzucić można i że wybór
ich nie mógłby zadowolnić wszystkich stronnictw.

Księżu kanonikowi v. Montbach we Wro-
clawiu zaprzestał rząd — jak donosi Schles.
Volks Ztg. — płacić pensją, z powodu, że
podpisał adres katolików sąsiednich do cesarza
i że nie pochwalił praw majowych.

Socjalno-demokratyczni posłowie do parla-
mentu niemieckiego zamierzają w nadchodzącej
sesji postawić wniosek o zniesienie roboty po
domach karnych i więzieniach, która stanowi
niebezpieczną konkurencyą dla rzemieślników.

Prezes ministerstwa węgierskiego Tisza przy-
był tu i stanął w hotelu petersburgskim, na po-
zór w celu odwiedzenia swego syna, który uczęsz-
cza na tutejszy uniwersytet.

Druga Izba sejmowa w księstwa heskiego
zwołaną została na dzień 9 stycznia r. p.

FRANCYA.

* Paryż, 29 grudnia. Jenerał Bressolles,
stawiany, jak wiadomo, dekretem rządu do dys-
pozycji, zamieszka w Figaro następujące spro-
stowanie: „Zaprzeczam wyraźnie roli, jaką mi
przypisuje Moniteur. Wszyscy, którzy mnie
znają, wiedzą dobrze, że każdy otrzymał rozkaz
wypelniam bez komentarza. Artykuł ten zace-
pia mój honor wojskowy, proszę przeto ministra
wojny, aby mi pozwolił napisać do Moniteura
sprostowanie.“ Mimo to sprostowanie nie wiemy
dotychczas, kto jest w tej sprawie winowajcą
i zczyłoby sobie należało, aby ministerstwo wojny
rozświetliło te ciemności. Rozkaz wyszedł od
ministra wojny Rochebonet ze współdziałaniem
szefa sztabu jenerałnego, jenerała Miribel. Tem p
takie o tym wypadku podaje szczegóły, za
których wiarogodność jednakże nie ręczymy:

Dnia 13 bm. skonsygnowano garnizon w Limoges
i zaopatrzone go w żywność i amunicję na dwa dni,
wieczorem zwołano wszystkich oficerów 14 pułku na salę
ćwiczeń, gdzie ich pułkownik zawiadomił, że każdej chwili
mogą nadejść z Paryża rozkazy zajęcia zbrojnie miasta
Limoges i stłumienia wszelkiego oporu. Pułkownik za-
wiadomił oficerów, jakie kroki mają być przedsięwzięte,
jak zostawiać należy posterunki i jak się, według rozpor-
ządzeń jenerała Bressolles, zachować mają oficerowie
wobec możliwego buntu. Major Labordere domyślał się,
że tu idzie o zamach stanu, i podczas kiedy towarzysze
jego grobowe zachowywali milczenie, odezwał się namię-
tnie: „toż byłby przecie zamach stanu! Zamach stanu
jest zbrodnia, a w zbrodni ja udziału nie wezmę. Wolę
raczej oddać ma szpadę.“ Pułkownik wepchnął majora
do przyległego pokoju, rozkazał mu go nie opuszczać
i zażądał dalszych rozkazów jenerała Bressolles, który
skazał majora na areszt izolowany. Wszystko stało się
pewnie w tej samej chwili, w której marszałek podpi-

sywał swe orędzie do Izby, a w kilka godzin później ogło-
sił dziennik urzędowy nazwiska nowych ministrów. Czy
jenerał B. otrzymał one rozkazy już na kilka dni przed-
tem, kiedy się spodziewano, że senat zgodzi się na po-
wrotne rozwiązanie Izby? Major L. sądził, iż to jest
zamaz stanu; marszałek Mac Mahon zapewniał przed
tygodniem na radzie ministrów, że o zamachu stanu ni-
gdy nie myślano, i że mu nie wiadomo jest, aby miano
wydać rozkazy stłumienia możliwego oporu w razie roz-
wiązania Izby.

Inne dzienniki zwalają całą winę na bona-
partystów i tak rzecz całą przedstawiają:
W chwili, w której marszałek wahał się, czy
urząd złożyć czy pogodzić się z większością, zwo-
lennicy Napoleona IV, korzystając z niepewności
położenia, zawezwali przyjaznych sobie jenerałów
do poczynienia w razie ustąpienia marszałka
stosownych kroków na rzecz Napoleona. Wiado-
mość tę łączy niektóre dzienniki z pogłoską
o usunięciu kilku jenerałów bonapartystowskich.
Spodziewać się należy, iż rząd nieomieszka ogło-
szeniem rozkazów i wskazaniem źródła, z któ-
rego wyszły, położyć koniec różnorodnym domy-
słom. Jenerałny dyrektor poczt pan Riant,
znany z konserwatywnych zasad i dla tego nie
miły dzisiejszym potentatom, został pozbawiony
swego urzędu; zarząd poczt stawiono pod nad-
zór podsekretarza stanu w ministerstwie finan-
sów p. Cochery.

Podczas, kiedy pan Tisza przybył do Ber-
lina, aby odwiedzić swego syna, szkolnego żaka,
udał się pan Gambetta dla „rozrywki“ w podróż
do Włoch. Przedwczoraj ludność Genuy przy-
mowała go hucznie i odprowadzała na dworzec,
wczoraj opuścił Pizę i pojechał do Rzymu.
Przejażdżki te przewodzący liberalizmu Bening-
sena, Crispiego, Gambetty dowodzą, że pomiędzy
zwolennikami tego kierunku na Zachodzie ścisły
istnieje sojusz. — Wśród rozlicznych szkyani i apo-
krozeń, na jakie marszałek od dnia 14 grudnia
jest narażony, mało jest spotkać się z nieuprze-
dżonem i bezstronnem zdaniem, jakie znajduje-
my w czasopiśmie Correspondant, w któ-
rém czytamy pomiędzy innymi:

Wśród rozlicznych trudności i utrapień spotkał
pewnego meza ten okrutny los, że stać musiał w pier-
wszej linii i wydawać się panem sytuacji. Któżby nie
miał dla sławnego niegdyś marszałka a dziś nieszcze-
śliwego prezydenta rzeczywistego Mac Mahona choćby
tylko litości i poszanowania? Wyrwaliśmy tego znamie-
nitego żołnierza z jego właściwych wojskowych torów,
wprowadziliśmy go na manowce politycznych niebezpie-
czeństw i awantur, których nie znał. Od lat czterech
narażony on na ciągłe niepewności, zajmował stano-
wisko niepewne, a z prawej i lewej strony nagabywany
przez nadzieje różnych stronnictw. Na tem, rzeć trzeba,
niemożliwem stanowisku pchno go do próby; nie będąc
ani królem, ani prezydentem, łączył on w sobie różne,
ale niedostateczne władze. Party od ścisłe ze sobą
złączonych przeciwników, popierany przez niepewnych
przyjaciół, obserwowany przez zagranicę, musiał się
przedierać przez groźby i mesnaski stronników i wro-
gów. Mimo to okazywał względem konserwatyistów
zawsze dobrą wolę.

Dzienniki katolickie skarżą się na to, że
nowy minister robót publicznych p. Frescinet,
jakby na urągawisko katolickich uczuć narodu,
kazał pracować w dzień Bożego Narodzenia robo-
tnikom przy gmachach publicznych. — Dzienni-
ki legitymistyczne zamieszczają następują-
cą notę:

Dzienniki ogłaszają o Don Carlosie, który nieda-
wno odwiedził księżnę Madrytu, niedokładne wieści.
Wczoraj powtórzyła Agence Havas notę z Cor-
respondencia, która tak jest nieprawdopodobna,
że wystarczy ją raz przeczytać, aby się o tem przekonać.
Do wspomnianej Correspondencia de Espana
pisano z Paryża, że niesnaski pomiędzy Don Carlosem
i jego małżonką doszły tak daleko, iż małżonkowie nie
widują się wcale, a hr. Chambord nie chciał przyjąć u
siebie pretendenta, że nakoniec arcyksięstwo austriackie
nie oddali mu rewizyty. Tyle Correspondencia.
Wizyta Don Carlosa u księżnej Madrytu, przyjęcie,
jakiego doznał u członków cesarskiej rodziny austriackiej
i w Frohsdorf, zadają najlepiej kłam tym baśniami.

Koeln. Ztg donosi nadto, jakoby w dal-
szym ciągu owych wieści fałszywych, że dwór
hiszpański zerwał zupełnie z królową Izabellą,
że zaprzestał jej płacić rocznej pensji i wzbrowi-
ł zapowiedzianego już przyjazdu na ślub króla
Alfonsa. — Don Carlos opuścił już Paryż.

TELEGRAMY.

Paryż, 30 grudnia. Była królowa Hiszpa-
nii Izabela oświadcza w piśmie, zamieszczonym
przez dzienniki, że jedynie ze względów przyjaźni
i pokrewieństwa zeszła się po kilkakroć z Don
Carlosem i jego żoną, protestuje przeciwko poli-
tycznemu charakterowi, jaki tym spotkaniem
przypisują. W końcu wyraża ex-królowa ubolewa-
nie swe nad tem, że Don Carlos wydalony został
z Francji.

Rzym, 29 grudnia wieczorem. Posiedzenie
senatu. Prezes ministrów Depretis zakomunikow-
wał znaną już nową listę ministrów. Na liście
tej nie obsadzono ministerstwa rolnictwa, nato-
miast utworzone nowe ministerstwo skarbu z Bar-
gonim na czele. Senat potwierdził potem układ
z Vitalo-Picard i odroczył się.

Madryt, 29 grudnia. Wedle doniesień mi-
nistryalnych dzienników zachowa rząd hiszpański
w kwestyi wschodniej zupełną neutralność.

London, 29 grudnia. Gladstone wystoso-
wał do liberalnego związku w Sheffield pismo,
w którym wypowiada, że rząd postanowił, jak się
zdaje, przedłożyć parlamentowi środki, objawia-
jące wojenną tendencją. Naród nie powinien
więcej dłużej zwlekać, lecz głos swój stanowczo
poinieść przeciwko temu. Nie stało się nic, co-
by mogło usprawiedliwić oddalenie się Anglii ze
stanowiska neutralności.

London, 29 grudnia wieczorem. W Tra-
falgar Square odbyły się dzisiaj dwa zebrania ro-
botników, jedno antyrosyjskie, drugie na korzyść
Moskali, a zebrało się na nich 4—6000 osób.

Mów, które przy tej sposobności wypowiedziano
z powodu ogromnego wrzasku zrozumieć nie
można. W końcu zamieniły się debaty w głos
w którą wkroczyła policya. Partya wojenna
prezentowana była liczniej. W zdaniu z
dwóch zebrań nie brały udziału wybitne oso-
stości. Zgromadzenie antyrosyjskie postanowi-
mimo że wszyscy życzyliby sobie zachowania
koju, w razie wojny popierać rząd i wystosować
adres do lorda Beaconsfielda. Zgromadzenie
tylko pokojowej potępiło wojnę, pod jakimś tam
tekstem wypowiedzianaby ona być miała.

Petersburg, 30 grudnia przed południem.
Prawitielstwiennyi Wiestnik ogła-
szył ukaz carski, wedle którego wszystkie czasopi-
skiemu udzielono napomnień, od skutków
napomnień wolnemi być mają.

Petersburg, 30 grudnia rano. Jenerał
nał de St. Petersburg reprodukuje rozporządzenia
rozporządzenia królowej angielskiej, dotyczące
zwołania parlamentu, i zaznacza, że rozporządze-
nie to sformułowane jest jak zwykle i że w
wkowych doniesieniach powody zwołania pa-
lamentu są przesadzane. — Głos wyraża
o agitacyi londyńskiego stowarzyszenia dla
styi wschodniej korzystnie i podnosi, że towa-
stwo rękodzielników i robotników przypisuje
dowi Beaconsfield tajny zamiar wciągnięcia
gielskiego narodu wbrew jego woli do wojny
syjsko-tureckiej, gdyż obecność angielskich
nierzy w Carogrodzie, w celu obrony angielskich
poddanych, mogłaby łatwo spowodować wypa-
obrażający miłość własną Anglików.

Carogród, 29 grudnia. Ambasador
stryacki hr. Zichy wręczył wczoraj minist-
spraw zagranicznych Serwerowi baszy odpow-
Austrii na notę okólną Porty, — dotyczy
medycacyi. Odpowiedź ta sformułowana jest w
sób dla Turcyi przychylny, odmawia jednak
jak odpowiedź rządu niemieckiego, podjęcia
wszyscy kroków medycyjných.

Rzym, 28 grudnia. Na odbytych dnia
konsystorzu mianowani zostali kardynałami: I-
rini, Arcybiskup Rawenny, Pellegrini, dziekan
dworu apostołskiego. Ojciec św. miał krótką
lokucyą, w której dziękował kardynałom i na-
wał ich do modlitwy, aby Bóg dopomógł Kości-
łowi i zachował ducha jego Głowy, którego
nawiedził chorobą. — Dotychczasowy minister
wiaty zatrzyma urząd ten i w nowym
binecie.

Rzym, 28 grudnia. Agenzja Stefa-
uważa wiadomość, jakoby ambasador, jenerał Ci-
dini, z powodu utworzenia nowego gabinetu o-
ścił Paryż, za zupełnie bezpodstawną; jenerał
Cialdini udaje się jedynie ze względów sanitarnych
do Włoch, a zamiar ten wyjął on już
dość dawny czasem.

Paryż, 29 grudnia wieczorem. Four-
dawniejszy poseł w Rzymie, mianowany został
basadorem w Carogrodzie.

Petersburg, 28 grudnia. Podług na-
stanych tu dotąd urzędowych doniesień, posu-
się Chińczykowie zwycięzko aż pod Kaschgar
opanowali warownie Outchoutang i Aksa, un-
żane za strategicznie najmocniejsze punkta kra-
Mieszkańcy chronią się na moskiewskie ter-
toryum.

Ostatnie telegramy.

London, 31 grudnia. Admirałcyca nakazała,
ażeby okręty floty kanałowej, znajdujące się
w naprawie, były gotowe do dnia 16 styc-
znia do wypłynięcia na morze. — Mornia
Post dowiaduje się, że mało jest nadziei, ażeby
angielska medycacya w Petersburgu mogła
ją być miała. Rosya zdaje się jedynie
skłoną do rokowania bezpośrednio z Turcyą.

Listy z Rzymu.

II.
20 listopada 1877.
Idąc wczoraj przez Corso w kierunku ko-
towi, skłoniłem — minawszy Plac Colonna, w
ulicę, odchodzącą na prawo (Via della Caravita)
szedłem do Piazza della Fontana.
Jest to niezły wielki rynek — z trzech
otoczony domami — z czwartej południowej
starą okrągłą świątynią. Była druga godzina po-
łudni, wejście do świątyni było jeszcze zamknięte,
postanowiłem więc zaczekać i przypatrywać się
sem rynekowi i świątyni na zewnątrz.
Plac ten nader jest ożywiony, od rana do po-
wieczora pełen ruchu i życia. Przechodzący
niarze, z miejsca na miejsce się poruszają, za-
gardo zachwalają Ci swoje towary; ten wy-
grasso lucido (szuwaks), tamten owoc — ten za-
sałatę — a inny cebulę. Chłopcy z widokami Ri-
inni z pomańczami i mandarynkami zachodzą Ci
i napastują — dzieci nawet naśladują staższych
czą, co gardła im starczy — obróciłem się i pat-
mały czteroletni chłopczyka trzy marchewki trój-
w ręce za jeden tylko soldo sprzedając je
Na środku rynku stoi wielka fontanna, oz-
delfiny wyrzucają wodę (Acqua vergine) do ogrom-
marmurowego basenu. Ponad delfinami wznosi
sześć i pół metra wysoki obelisk z czterech
z wszystkich czterech stron hieroglifami pebły
wyrażającymi podobno nazwiska Pharosów. Pon-
jusz umieścił go swego czasu przed świątynią
a Papiież Klemens XI. w roku 1711 na miejscu
razniejszym.